Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 20 groszy.

Nr. 10 KRAKÓW, DNIA 4 MARCA 1928 R. ROK IV.

DZWON NIEDZIELNY

Co nam bezbożnicy obiecują?

Rozdział Kościoła od Państwa.

II.

Każdy przyzna i potwierdzi, że najuciążliwszym „krzyżem pańskim“ życia codziennego jest chodzenie po urzędach. Nieraz pilne sprawy czekają nas niecierpliwie, a tu godzinami trzeba w urzędach wysiadywać (lub stać), by jakiś drobiazg załatwić.

Otóż ciesz się, Polaku! Jeżeli nasi krótkowidzący bezbożnicy zaprowadzą w Polsce rozdział Kościoła od państwa, czekają cię nowe chodzenia po urzędach. Bo przy rozdziale państwo samo prowadzi metryki urodzeń, ślubów cywilnych i zgonów. Gdy wiarę stracisz, zamiast do księdza, pójdziesz tylko do nowego urzędnika „metrykarza“. U niego zapiszesz narodzenie nowego potomstwa (bez podania religji!), on wdzieje na siebie jakąś „świecką“ wstęgę, naśladującą stułę kapłana i zapisze cię między małżonków „cywilnych“; zamiast podania ci krzyża do ucałowania (co za reakcja!) poda ci swą metrykarską rękę i już będziesz szczęśliwym małżonkiem. Umrze ci kto w rodzinie, do grobu odprowadzi go – nie znienawidzony ksiądz rówież znienawidzonego Boga, lecz służba „świecka“ spuszcza go do grobu wśród łez i szlochań, ale bez pacierza, bez kropli wody święconej, bez „Wieczny odpoczynek daj mu, Panie“. Wszystko odbywać się będzie po „świecku“.

Po dokonaniu rozdziału, społeczeństwo podzieli się na dwa wyraźne obozy: na niewierzących i wierzących. Dla niedowiarków nie będzie więcej chodzenia, bo zamiast do księdza, pójdą tylko do świeckiego „metrykarza“. Inny los czeka wierzących katolików. Dla nich śluby ze wstęgą „świecką“ i łaskawem podaniem ręki p. metrykarza nic nie będą znaczyły. Jak dotąd, będą i po rozdziale chrzcić swoje dzieci, brać śluby kościelne, a swoim ukochanym zmarłym urządzą pogrzeb chrześcijański z modlitwami i Mszą św. Ci wszyscy — a będzie ich przeolbrzymia większość — będą nieraz — przepraszam za wyraz — kląć na rozdział Kościoła od państwa. W s z y s t k o m u s z ą p o d w ó j n i e r o b i ć. Dwa razy zapisywać nowonarodzonego, dwa razy dawać na zapowiedzi, dwa śluby brać i w dwóch kancelarjach zamówić pogrzeb. Tak jest we Francji, tak chcieliby i u nas panowie kandydaci z list: 2, 3, 10, 13.

Do dalszych przyjemności rozdziału należą podwójne wyciągi z ksiąg metrykalnych. Żenił ci się będzie syn zdala od domu rodzinnego, musi iść na zapowiedzi do p. metrykarza z metryką świecką, na której niema wzmianki o religji, jako katolik pójdzie i do księdza na zapowiedzi, ale z metryką od księdza, bo sakramentu małżeństwa można udzielić tylko ochrzczonemu, o czem metryka „świecka“ nic nie wspomina. Słowa te mogliby potwierdzić liczni rodacy, którzy bawili przed wojną na robotach w Budapeszcie. Dla swych tam urodzonych dzieci wzięli niektórzy z nich tylko metryki „świeckie“ i obecnie przy zawieraniu małżeństw mają miljon kłopotów. Mógłbym przyto-

czyć kilka nazwisk. W tej chwili otrzymałem z Budapesztu trzy metryki kościelne, konieczne do zawarcia małżeństwa dla trzech panien, bo ks. proboszcz mimo, że je dobrze zna, mimo że — nawet — do sakramentów Pokuty i Ołtarza nieraz widział jak przystępowały, z powodu braku metryki chrztu nie był pewien, czy są one ochrzczone. Tego rodzaju zawikłania i trudności są przy rozdziale na porządku dziennym.

Te podwójne chodzenia po kancelarjach i olbrzymia strata czasu, to dopiero jedna strona medalu rozdziału Kościoła od państwa.

Ważniejszą jest strona czysto duchowa — religijna. Rozdział we Francji, w Meksyku i w Rosji głośno nam mówi o walce rozdziału — z Bogiem, z religją. Jak się będzie naszym rodzicom podobało, gdy ze szkół nietylko wyrzucą naukę religji, ale wszystkie przedmioty szkolne każą uczyć w duchu bezbożnym?! Za lat kilkanaście przy takiem nauczaniu społeczeństwo zmieni zupełnie swe oblicze. Przykładem jest Francja, gdzie na 38 miljonów mieszkańców tylko 6 — 7 miljonów jest praktykujących katolików.

Uroczystości narodowe 3-go Maja i 11-go listopada zmienią swój wygląd. Na Msze św. nie przyjdzie nikt z urzędników ani z wojska, cała uroczystość polegać będzie na zabawach i igrzyskach...

Procesje będą zabronione, by nie drażniły innowierców i niedowiarków.

Wszystkie majątki kościelne zostaną „upaństwowione", cały ciężar utrzymania duchowieństwa — bo będzie ono zawsze! — spadnie na wierzących. A ponieważ przy bezbożnej szkole coraz więcej wyrośnie niedowiarków, „nie potrzebujących" księdza, wydatki na księży, kościół, szkoły katolickie itd. zaciążą na samych katolikach.

Na zakończenie tego króciutkiego przeglądu przyszłości bezbożnej, przytaczam pociechę, że podatki wcale nie będą mniejsze z powodu niewypłacania księżom stu kilkunastu złotych miesięcznie, bo nowy urzędnik od metryk będzie kosztował znacznie więcej. Na Węgrzech, gdzie nie było rozdziału Kościoła od państwa, ale byli i są metrykarze z powodu zaprowadzenia ślubów cywilnych w r. 1894, tych panów metrykarzy ludność tak pokochała za ich „świecką" i „bezinteresowną" służbę przy wydawaniu metryk i wpisywaniu do metryk, że w r. 1918, gdy zakończyła się wojna, do ziemi ich żywcem zakopywali, do rzek wrzucali razem z metrykami i inne nieludzkie okrucieństwa z nimi wyprawiali. Była to straszna zemsta za noszenie do kuchni p. metrykarzowej masła, kur, gęsi, kaczek, prosiąt, cielątek i t. d. Na świecie są bowiem tylko dwie rzeczy, które zmuszają człowieka do bezinteresownych usług i trudów: miłość i nienawiść. Nieskazitelną miłością i szatańską nienawiścią przepojonych ludzi na świecie mało, a nieprzebrane morze serc ludzkich przejęte jest tylko sobą.

Wyrzućcie z serc polskich religijność, zostawcie je sam na sam z sobą, bez Boga, bez zbawiennych skrępowań sumienia religijnego, to zrobią się z nich wilki i szakale . . . oswojone po „nowoczenemu", tj. dbające o siebie przebiegle, chytrze, z uśmieszkiem na ustach, ale tylko o siebie...

Takie są wyniki rozdarcia tego, co Bóg złączył i ciała i duszy, władzy materjalnej i duchowej.

X. Machay.

EWANGELJA NA II-GĄ NIEDZIELĘ POSTU.

Według św. Mateusza, rozdz. VXII.

W on czas: Wziął Jezus Piotra i Jakóba i Jana, brata jego, i wprowadził ich na górę wysoką osobno. I przemienił się przed nimi. A oblicze Jego rozjaśniało, jako słońce, a szaty Jego stały się białe, jako śnieg. A oto się im ukazał Mojżesz i Eliasz z Nim rozmawiający. A odpowiadając Piotr rzekł do Jezusa: Panie, dobrze jest nam tu być: jeśli chcesz, uczyńmy tu trzy przybytki: Tobie jeden, Mojżeszowi jeden, i Eliaszowi jeden. Gdy on jeszcze mówił, oto obłok jasny okrył ich. A oto głos z obłoku mówiący: Ten jest Syn mój miły, w którymem sobie dobrze upodobał: Jego słuchajcie. A usłyszawszy uczniowie, upadli na twarz swoją i bali się bardzo. I przystąpił Jezus i dotknął się ich, i rzekł im: Wstańcie, a nie bójcie się. A podniósłszy oczy swe, nikogo nie widzieli, jedno samego Jezusa.

Tygodniowy Kalendarz liturgiczny.

4. marca (niedziela): Św. Kazimierz, syn Kazimierza Jagiellończyka. (3. X. 1458 — 4. III. 1484). Pochowany w Katedrze w kaplicy św. Kazimierza w Wilnie. Za świętego ogłoszony w r. 1521.

5. marca (poniedz.): Nie przypada żadna uroczystość Świętego. W diecezji krakowskiej: Przeniesienie relikwji św. Wacława księcia czeskiego i męczennika. † 28. IX. 935.

6. marca (wtorek): ŚŚ. Perpetua i Felicyta, męczennice z Kartaginy z północnej Afryki † 7. III. 202.

7. marca (środa): Św. Tomasz z Akwinu, Doktor Kościoła, Dominikanin † 1274. Jego nieśmier-

telne dzieła: Summa teologiczna i Summa filozoficzna są po dziś dzień podstawą teologji i filozofji katolickiej. Dwa tomy „Summy teologicznej“ wydała redakcja pisma „Wiadomości Katolickie“ Kraków, Pędzichów — boczna — 7.

8. marca (czwartek): Św. Jan Boży, założyciel Bonifratrów (Braci miłosiernych) † 1550. Do trzech ślubów (posłuszeństwo, czystość, ubóstwo) dołączają czwarty: pielęgnowanie chorych.

U nas w Polsce: Bł Wincenty Kadłubek. (patrz artykuł.)

9. marca (piątek): Św. Franciszka Rzymianka, † 1440. — Po śmierci męża założyła zgromadzenie, oddające się uczynkom miłosierdzia.

10. marca (sobota): Czterdziestu Męczenników, † 320 w mieście Sebaste w Armenji.

Surowość Wielkiego Postu w dawnej Polsce.

Okres Wielkiego Postu był w dawnej Polsce bardzo surowo zachowywany. Wstrzymywano się od wszelkich zabaw i rozrywek, w ubiorach nawet zachowywano prostotę, nikt nie ujrzał ludzi możnych i znakomitych w odzieży drogiej i wystawnej, natomiast dni postne spędzano na modlitwie i pobożnych uczynkach. Post nietylko Kościół, ale i państwo wzięło w swoją opiekę, to też ci, którzy go gwałcili, byli przez duchowieństwo wyklinani, a przez władzę świecką, jako publiczni gorszyciele, pociągani do odpowiedzialności sądowej. Dopiero w XII i XIII wieku surowość ta zaczęła się rozluźniać, a szczególnie w stanie rycerskim. Wtedy bowiem prowadzono dalekie wyprawy wojenne, które wymagały silniejszego posiłku, do czego zazwyczaj służyła dziczyzna, której z powodu obfitości lasów, nigdy braku nie było. Urządzano więc przed wyprawą wielkie polowania, mięso solono i w beczkach przygotowywano dla wojska. Ta potrzeba obracała się potem w zwyczaj, zachowywany i w domach prywatnych. Duchowieństwo przeciw temu surowo występowało, stąd świeckie sądy napełniły się sprawami postnemi, sądy zaś duchowne klątwami, rzucanemi na gwałcących prawo postu. Ponieważ to wywoływało pewne zaburzenia, przeto z konieczności zniesiono niektóre dnie postne. I wtedy wielki post zaczęto liczyć nie, jak dawniej, od tzw. Siedemdziesiątnicy, ale od środy popielcowej.

Do rozluźnienia karności postu wielkiego bardzo przyczynili się również Niemcy, którzy go zaczynali od środy popielcowej, a za ich przykładem poszło wielu Polaków. Duchowieństwo jednak obstawało przy dawnej regule i starało się nagiąć do niej również przybyszów, tzn. Niemców. Stąd powstał spór, który ostatecznie przedstawiono Jakóbowi, archidjakonowi laodycejskiemu, legatowi papieża Innocentego IV na synodzie wrocławskim r. 1248. Wtedy legat orzekł, aby do postu między Siedemdziesiątnicą a środą popielcową nikt nie był zmuszany. Mimo to jednak posty te były w dalszym ciągu obowiązkowe dla zakonników, co nakazał Filip, legat papieski na Węgry i Polskę w r. 1279. Również w wieku XIII nakazano post jedynie tym, którzy skończyli lat 21, bo dawniej obowiązywał on wszystkich. Pomimo tego u nas są i nadal ostre i długie posty. Królowie nadawali nawet handlujacym postnemi produktami specjalne przywileje, aby wiernym taniością ich przyjść z pomocą w zachowaniu przykazania.

Wiek XVI stał się widownią zaburzeń religijnych, powstał protestantyzm, który między innymi występował przeciwko postom. Polska wprawdzie broniła się przeciw zarazie protestanckiej, znalazło się jednak wielu Polaków, którzy sprzyjali nowinkom. Odbiło się to również na poście, którego dawniejsza surowość coraz bardziej upada. Wtedy biskupi z duchowieństwem, widząc jak zaniedbywanie postów prowadzi wiernych do zguby moralnej, ostro występują przeciwko nadużyciom. To rozluźnienie obyczajów szerzyło się głównie wśród zamożnych. Pomimo to dyscyplina postu jest jeszcze dosyć ostra. We wszystkie dni ścisłego postu wolno było tylko raz na dzień przyjąć posiłek.[1]) Potem powszechnym zwyczajem została wprowadzona wieczerza we wtorki i czwartki wielkiego postu, bo pierwej i to było wzbronione. We wszystkie dnie ścisłego postu zabronione było używanie nietylko mięsa, ale i nabiału.

Częstokroć karcone są nadużycia tych, którzy kilkakrotnie dziennie pokarm przyjmują lub oddają się próżnowaniu, rozrywkom świeckim, pijatyce, pobożne zaś uczynki, obowiązki względem Boga, nabożeństwa, jałmużny, modlitwy, uczęszczanie do kościoła opuszczają. Prócz niektórych nadużyć,

[1]) Post należy odróżnić od wstrzemięźliwości od mięsa. Pościć to: jeść do sytości tylko raz na dzień; wstrzemięźliwość od mięsa — obowiązująca we wszystkie piątki roku — nie jest żadnym postem.

jakie przez biskupów były karane, post wogóle w całej ścisłości był zachowywany i taka była jeszcze pod tym względem gorliwość, że wykraczający przeciw temu prawu uważani byli za odstępców od wiary. Synod poznański (1689) nakazuje, aby proboszczowie wykraczających, jeżeli nie słuchają ich napomnień, donosili biskupom, ci zaś po pasterskiem upomnieniu nieraz kary kościelne na nieposłusznych nakładali. Wpływ zepsutego zachodu w w. XVIII i u nas bez śladu oziębłości nie pozostał. Biskupi jednak nie milkną, przeciw nadużyciom otwarcie występują i wiernych zachęcają do poprawy. Odtąd, a zwłaszcza od połowy w. XVIII datuje się upadek postu w piątek i zachowywana jest w tym dniu ledwie wstrzemięźliwość, ale tak od mięsa, jak od nabiału. Biskupi, starając się utrzymać wiernych w rygorze co do dyscypliny postu, nawet okazje w przełamaniu tych przepisów usuwają, a mianowicie w dni postne zabroniona była sprzedaż publiczna mięsa i innych pokarmów, przez kościół zabronionych. Jedynie chorzy mogli je spożywać, ale i to dopiero za pozwoleniem władzy diecezjalnej. Ci którzy otrzymali dyspensę, obowiązani byli do użycia mięsa jedynie na uboczu, aby innych nie gorszyli.

Zabronione również było wiernym udawać się do miejsc, gdzie post nie obowiązywał.

Aby zaś nietylko wszelkiej winy, ale nawet okazji do grzechu bardziej, niż kiedyindziej można było uniknąć, od środy popielcowej do święta Zmartwychstania Pańskiego stanowczo zabraniano tańca, wesołości, zabawy, pijatyki, biesiady, muzyki i jakiegokolwiek swobodniejszego zebrania, pod surowemi karami, wymierzonemi tak przeciwko tym, którzy je urządzają, jako też przeciw tym, którzy w nich w jakikolwiek sposób biorą udział. Tak mówi synod chełmiński. Wszyscy wierni, tak ubodzy jak i magnaci te surowe przepisy Kościoła co do postu zachowywali, czego świadkiem jest Kitowicz, który mówi w swoim opisie ówczesnych obyczajów: „Postne obiady tymże szły porządkiem, co i mięsne, a że wtenczas Polacy ściśle zachowywali posty, nie obaczył u żadnego pana na stole maślanej potrawy, ale wszystkie z oliwą lub olejem, który wybijano z siemienia lnianego, konopnego z maku i migdałów.“

Pod koniec wieku XVIII dyscyplina moralności wogóle, a postu w szczególności upadała coraz więcej i w tym to właśnie czasie zaznaczyć głównie wypada dopuszczenie spożywania nabiału w posty. Z czasem następowało coraz silniejsze rozluźnienie tej dyscypliny. Nieraz już biskupi prosili Stolicę Apostolską o pozwolenie spożywania nabiału w dni postne, a to z powodu braku oliwy, jak również niedostatku ryb, przynajmniej w niektórych stronach kraju, ale papież na to nie pozwalał. Dopiero w w. XVIII udzielił biskupom prawa udzielania dyspensy. Dzisiaj zaś dyspensę od postu możemy otrzymać od proboszcza.

Znamienny to upadek ducha!

Adam z pod Lwowa.

Błaganie.

O Panie! wola moja słabą jest i chwiejną,
I duch co chwila w rozpacz wpada beznadziejną, —
Znużony jestem walką ciągłą i daremną,
O Jezu miłosierny! zlituj się nademną!

Myślami, ujętemi w niepewności szpony,
Błąkałem się po wiedzy puszczach, jak szalony,
I zawszem pod nogami otchłań czuł podziemną...
O Jezu miłosierny! zlituj się nademną.

Uczucia me niewiara zatruwała zdradnie,
W rozkoszy każdej gorycz znajdowałem na dnie,
Sumienie gryzło piersi troską potajemną —
O Jezu miłosierny! zlituj się nademną.

Namiętne żądze krwi miotały mną, jak łodzią
Objętą ze wszech stron spienionych fal powodzią,
Gdy nieba ani dojrzeć po za chmurą ciemną —
O Jezu miłosierny! zlituj się nademną.

O Panie! ukój srogie serca mego bole,
Rozjaśnij umysł zamroczony, wzmocnij wolę,
Dopomóż zmyć z sumienia grzychu pleśń nikczemną
O Jezu miłosierny! zlituj się nademną.

Błogosławiony Wincenty Kadłubek, Biskup-Zakonnik.

Wiek dwunasty obfitował w wielu Świętych nietylko w chrześcijaństwie zachodniem, lecz i w naszej Polsce. Staliśmy się narodem wielkim i zacnym, a sławę swą zawdzięczamy wielkim ludziom. Wielcy ludzie wszystko sami zdobywali przy Bożej pomocy: i naukę, i cnotę, i pokorę, i wytrwałość, a szli przez życie, jak orły, nigdy w locie nie zniżone i nie splamione.

Takim wielkim mężem, a potężnym w zasługi jest Bł. Wincenty Kadłubek, herbu Róża. Piękna, cicha i płomieniami otoczona postać Biskupa-Zakonnika w odległości przeszło siedmiu wieków zatarła się i zbladła. Mało kto o niej pamięta, a jednak ma ona niespożytą zasługę i powinna być czczona w pamięci narodu, którego jest chlubą i ozdobą.

Błogosławiony Wincenty Kadłubek ujrzał światło dzienne r. 1161 we wsi Karwów koło Opatowa. Wzrastał w mądrości i łasce u Boga i ludzi, gdyż świątobliwi jego rodzice od powicia usiłowali zasiewać zaraz z młodu w niewinny jego umysł nasiona cnót. Wyszedłszy z lat młodocianych, podążył dla pobierania wyższych nauk za granicę. Nadzwyczajnemi od Boga obdarzony zdolnościami, a przytem niezmiernie pilny, przewyższał swych rówieśników, szczególnie celował darem wymowy. Można się o niej przekonać z pisanej przez niego kroniki, na której kartach spotyka się istotnie tak piękne myśli, że wprowadzają w zdumienie. Wyćwiczywszy się w cnotach i naukach, a uzyskawszy stopień Magistra, przyniósł do kraju rodzinnego serce czyste, co było trudno zachować, bo ówczesna młódź szkolna nurzała się w strasznych upodleniach i błędach.



BŁ. WINCENTY KADŁUBEK – OŁTARZ W MOGILE.

Idąc za głosem powołania, stanął w rzędzie sług ołtarza i pracowników winnicy Chrystusa. Idealny był to kapłan i pełen Ducha Bożego, to też ówczesny biskup Krakowski zwrócił na niego uwagę. Dla księcia Kazimierza był Kadłubek jakoby słońcem i pochodnią, był mu nauczycielem i doradcą, przyjacielem i towarzyszem, z którym wolny od zajęć duszpasterskich czas spędzał.

Na osieroconą katedrę biskupią w Krakowie powołano Wincentego. Teraz dopiero w pełni występują jego cnoty i jaśnieje dusza wielkiego męża. Zapalony o chwałę Bożą, począł, jak prawdziwy apostoł, nad zbawieniem swych owieczek pracować. Wszyscy biedą i nędzą uciśnieni uciekali się do niego, a nikt od progu jego nie odszedł bez pociechy i pomocy. Szeroką rzeką popłynęły jego dobrodziejstwa: wątpiącym dobrze radził, sieroty tulił, skrzywdzonych bronił. Wśród prac rozlicznych opracowywał swą kronikę, która wielkiem i niezmiernej wartości jest dziełem. Jest ona podwaliną do całej historji narodu naszego i uratowała od zagłady zapomnienia tych pierwszych chwil życia wiele zdarzeń. Pierwszy on z Polaków kronikę Polski i stylem i porządkiem pięknym napisał i dał światło następującym po

sobie pisarzom. Znużony ten pokorny pasterz, spędziwszy lat 10 na swoim urzędzie, przejęty marnościami świata, chciał resztę życia poświęcić samotności i żyć jedynie dla Boga. Takiemi to pobudzony myślami, do ustroni klasztornej OO. Cystersów jędrzejowskich wstąpić postanowił, jak powiada Krasiński, »zdjął dumę z siebie, a przeniósł ją całą na służbę Boga«. Za zezwoleniem papieża Honorjusza III zgromadziła się kapituła krakowska, odebrała prawie z płaczem z rąk błogosławionego biskupa: pastorał, wzięła pierścień z jego palca — zdjęto drogie szaty... Płacz rozlegał się jednem łkaniem, jako na pogrzebie za trumną najlepszego Ojca dzieci od łez się zalewają, tak król, jak i lud w uroczystej procesji żegnali Bł. Biskupa, odzianego w łachmany pielgrzyma. Boso — pieszo — jako pokutnik wychodzi ten świątobliwy mędrzec i sługa Boży do furty klasztornej.

Na jego spotkanie wychodzą zakonnicy, w białe szaty odziani z opatem na czele i witają gościa drogiego. Podczas nabożeństwa przywdział biały habit św. Bernarda i rozpoczął nowicjat. Nie mała to rzecz była dla Wincentego, będąc biskupem, stać się najuboższym Cystersem, będąc najpierwszym po arcybiskupie, stać się najostatniejszym nowicjuszem, w kuchni służyć, kuchenne naczynia pomywać, kurytarze zamiatać i najlichsze wykonywać posługi.

Według reguły św. Ojca Naszego Benedykta Opata schodzili się mnisi po północy do chóru na jutrznię. Jednego razu zauważył opat, iż Wincentego brakuje. Zaniepokojony więc idzie do celi, ażeby dowiedzieć się, co mogło zatrzymać tego najpobożniejszego nowicjusza, który zawsze bywał najpierwszym do wspólnych modlitw chórowych. Stanąwszy przed progiem celi, ujrzał przez szczelinę w drzwiach niezwykłą światłość w celi Bł. Wincentego. Nachyla się, patrzy... oto Bł. Wincenty uniesiony jest w powietrzu i wśród jasności promiennej kornie schylony modli się pełen zachwytu. Zdumiony opat wrócił do chóru uradowany, iż był świadkiem cudu. Po chwili zbliża się Wincenty do opata i, rzucając się do nóg jego, prosi o przebaczenie.

Piąty już rok dobiegał, jak Wincenty przyjął habit, a pilnem przestrzeganiem Reguły św. i wielkiemi umartwieniami osłabiony popadł w chorobę. Dnia 8. marca 1223 r. umarł wśród płaczu zakonników, pełen lat sędziwych i dobrych uczynków. Zgasł, jako gwiazda promienna, która, zda się, znikła, a jednak świeci i zawsze jej na niebie doszukać się można. Zmarł Bł. Wincenty, lecz sława świętości jego wraz z złożeniem szczątek na miejsce wiecznego spoczynku między ludźmi nie wygasła. Wierni, czcąc go już za życia jako Świętego po szczęśliwem jego połączeniu się z Panem, mieli w nim potężnego orędownika. Poczęli się cisnąć do jego grobu kalecy i chorzy i wracali uzdrowieni i silni. Poczęły też iść łzami zalane matki, gdy im dzieci chorowały, a cudownie wracało zdrowie. Spieszyli ci, którzy byli bardzo smutni i nieszczęśliwi, a nieszczęścia głaz ciężki zdejmowany im był z ramion — z nocy zwątpienia i rozpaczy wchodzili w świt szczęścia i dziękczynienia. Czyż można wyliczyć, ile tam łez oschło, ile dusz się pokrzepiło wiarą, ilu chorych ozdrowiało? Jeśli od czasu zgonu świątobliwego męża — Polska rozkwitała, rosła, mężniała i zmartwychwstała, zapewne stało się to pod wpływem św. Opiekuna i Patrona, który Ojczyznę swą za życia kochał, a teraz czuwał nad nią.

Wskutek licznych próśb, zanoszonych do Stolicy Apostolskiej, Klemens XIII. zaliczył Wincentego Kadłubka w poczet Błogosławionych r. 1764. Zwłoki Błogosławionego spoczywają na ołtarzu kościoła pocysterskiego w Jędrzejowie, dokąd po dziś dzień cisną się tłumy wiernych do swego św. Patrona z modłami, ażeby wyprosić pociechę w smutkach, i imię jego wymawiane jest gorąco przy szepcie pacierza. Za staraniem J. Em. Ks. Kardynała J. Puzyny przewieziona część relikwji została złożona w kaplicy króla Jana Olbrachta, aby upomnieć się o cześć należną i pamięć u całego narodu, który tak chętnie bieży na Wawel, by odetchnąć choćby wspomnieniem dawnych lepszych czasów. Również i OO. Cystersi w Mogile cieszą się z posiadania znacznej cząstki św. Relikwij swojego Współbrata zakonnego.

Czyż ten, który dawniej uzdrawiał chorych, ożywiał umarłych, wzmacniał zwątpionych i tyloma w całej Polsce wsławił się cudami, nie mógłby dziś tych samych ponowić cudów?!... a przez to i dzień swej kanonizacji przyśpieszyć? Po św. Wojciechu, po św. Stanisławie — oto Bł. Wincenty godzien stać jako trzeci Biskup kanonizowany, Patron narodu. Od nas to wszystko zależy, od naszej modlitwy, szczerej ufności, prostej a gorącej wiary, którą odznaczali się Ojcowie nasi!

O. Grzegorz Receli, cysters.

Głosujcie na listy katolickie!

O Sektach religijnych.

II.

3) Kto więc posłał Lutra, Kalwina, Husa, Hodura i innych, by reformowali Kościół chrześcijański, względnie nowymi kościołami ludzi uszczęśliwiali? Nikt ich nie posyłał; sami się narzucili, a właściwie *pobudziła ich do tego pycha, chciwość, zmysłowość,* »W Niemczech łupiestwo, we Francji nowiniarstwo, w Anglii lubieżność wywołały reformację», powiedział król Fryderyk II pruski, choć sam cynik i niedowiarek. A czy jansenizmu, starokatolicyzmu nie stworzyła pycha niektórych profesorów teologji, którzy mieli się za więcej nieomylnych, niż ich Pasterz Najwyższy? A marjawityzm czy nie wsławił się »małżeństwami mistycznemi» Kowalskiego i innych księży-apostatów, którym sprzykszył się celibat kapłański? A tak zwany kościół narodowy czy nie kaptuje sobie duchownych i świeckich zapomocą amerykańskich dolarów? A w jaki sposób mnoży się obecnie liczba polskieh protestantów, jeżeli nie przez porzucanie wiary katolickiej u tych, którzy chcą porzucić swoje prawowite żony, względnie mężów, aby w inny sposób się ożenić? Ale już i samym protestantom to się nie podoba. Niedawno jeden z ich pastorów powiedział: «Wkrótce nie będzie(?) katolików w Polsce, większość bowiem przyjmie wyznanie ewangelickie i rozwiedzie się. W ostatnich czasach kilka tysięcy osób zmieniło wyznanie, ale mamy już tego dosyć i tym nowym ewangelikom ślubu dawać nie będziemy, aby raz położyć koniec złemu» Oczywiście! bo ci nowi ewangelicy nic więcej warci od nich, jako dawnych katolików. Rzecz to znamienna, że nikt z pośród katolików nie przechodzi do innowierców z przekonania i ze szczerego poszukiwania prawdy, ale tylko z interesu, zepsucia serca i namiętności.

4) A skoro przyczyną do powstawania nowych sekt bywa najczęściej «pożądliwość oczu, pożądliwość ciała i pycha żywota« (1 Jan II. 16.), to nie dziw, że dalszą cechą znamienną jest u nich *odrzucenie tego wszystkiego, co niedogodne* i niemiłe dla zepsutej natury człowieka. Zbawiciel mówi: jarzmo moje słodkie jest, brzemię moje lekkie (Mat. XI. 30), im jednak to jarzmo Boże wydaje się za ciężkie i przykre, więc usuwają z religji Chrystusowej pokutę, spowiedź sakramentalną, posty, obowiązkowe modlitwy i nabożeństwa, celibat duchownych, śluby zakonne, nierozerwalność małżeństwa, ducha ofiary i zaparcia się, walkę z namiętnościami, słowem wszystko, co człowieka krępuje, a zostawiają tylko to, co nic nie kosztuje, a schlebia jego lenistwu i zmysłowej naturze. A choć niektórzy z nich z początku nie wiele odbiegli od katolicyzmu, jak Starokatolicy albo Hodurowcy, lub nawet głosili poglądy surowsze, niż ma Kościół katolicki, jak np. Marjawici, to później, staczając się coraz niżej, zrównali się z protestantami, że do zbawienia życie cnotliwe, pokuta, dobre uczynki, nie są konieczne i Chrystus wcale tego nie żądał. Mój Boże! czy w tym celu Zbawiciel stał się ubogim w całem życiu, by ludzie tem swobodniej za złotem, za dolarami się uganiali? czy dlatego tak się uniżył i przyjął postać sługi, by ludzi dyspensować od pychy i wyniosłości? czy dlatego tyle pracował i cierpiał, by ludzie mogli spokojnie oddawać się lenistwu i rozkoszom zmysłów? Czyż nie mówi wyraźnie: Jam jest droga.... uczcie się odemnie... kto chce iść za mną, niech zaprze siebie.. jeśli pokutować nie będziecie, wszyscy społem zginiecie? A św. Piotr i Paweł, na których luteranie lubią się powoływać, czy nie upominają: «Bracia! Chrystus cierpiał za nas, zostawiając wam przykład, byście szli śladami jego (1 Piotr II_{21}). Wiele ich chodzi.... nieprzyjaciele krzyża Chrystusowego, których koniec zatracenie, których bóg jest brzuch (Filip III_{19}).«

Wincenty Gęba.

Zdarzenie w ostatnim karnawale.

— Dzień dobry ks. proboszczowi!

— Dzień dobry panu.

— Jestem Antoni Kotłowski, fabrykant, którego zapowiedź małżeńską ks. proboszcz już po raz trzeci ogłosił.

— A, tak? To pan nam zabiera naszą małą Jadzię? Dobrze, niech ją pan choć uszczęśliwi.

— To jedno z największą przyjemnością, proszę księdza proboszcza.

— A jak tam ze ślubem?

— Wszystko w porządku proszę księdza — brak tylko małego drobiazgu.

—A mianowicie?

— Nie mam zaświadczenia spowiedzi. Poto właśnie przyszedłem do kochanego ks proboszcza.

— Proszę bardzo. Niema łatwiejszej rzeczy, jak to zdobyć. Proszę, jest klęcznik... No, czy nie dobrze tak? A prawda, trochę kurzu na nim, ej ta ciocia Julja! Nie utrzymuje porządku! Proszę zaczekać, obetrę go sam. Młody człowiek jednak stał w dalszym ciągu i zmieszany nerwowo mjął



W St anach Zjednoczonych — jak wiadomo — ustawowo jest zabroniona sprzedaż napojów alkoholowych.
Obrazek nasz przedstawia przemytnictwo alkoholu z Kanady.

kapelusz. Ksiądz staruszek go nie rozumiał.

— Może panu wygodniej w kościele się wyspowiadać?

— Ależ przepraszam ks. proboszcza, ja wcale nie do spowiedzi przyszedłem.

— Nie do spowiedzi? W takim razie... nie rozumiem pana.

— A przecież to takie proste, proszę księdza. Ja tylko o kartkę proszę... i naturalnie... nie chcę z trudu księdza bez wynagrodzenia korzystać, Może 20 złotych.. czy wystarczy?...

— Jakto? Czy dobrze słyszę? Jakich 20 złotych? Wykrzyknął obrażony ksiądz. Pan chce odemnie sfałszowanego zaświadczenia? Falsyfikatu? Rzecz niesłychana!

— Nie tak zupełnie, proszę ks. proboszcza.

— Nie zupełnie? Pan żąda odemnie, bym własnym podpisem zaświadczył, że się pan wyspowiadał? Co za wstrętne kłamstwo! Panie, pan widać nigdy w życiu nie miał do czynienia z księdzem katolickim!

Postać sędziwego pasterza duchownego wyprostowała się, w głosie jego drżało oburzenie i przejmująca powaga.

— Sześćdziesiąt lat musiałem dożyć, by mi dziecko odważyło się taką propozycję stawić! Przepraszam pana, aleś pan w stosunku do mego wieku dopiero dzieckiem...

— Ależ proszę ks. proboszcza, nie trzeba znów brać sprawy tak tragicznie, proszę się tylko postawić w moje położenie. Ksiądz przecież nie może odemnie wymagać, bym wyprawiał komedje, bym się spowiadał, kiedy nawet wiary nie mam.

— Byś pan komedje wyprawiał? Przepraszam, kto rozpoczął komedje? Skoro pan nie chce korzystać z łask Kościoła, to po co pan przychodzi? Dlaczego pan chce odegrać komedję ślubu kościelnego, skoro pan w nic nie wierzy? Będziesz pan klęczał przed Ołtarzem, przysięgał Bogu na św. ewangelję Jego, w którą pan nie wierzysz.. Co za obrzydliwa, świętokradzka komedja!

— Więc ksiądz chce, bym wziął ślub cywilny?

— Będzie to mniejsze zło od świętokradztwa! Sakramenty Kościoła są tylko dla tych, którzy w nie wierzą.

— Narzeczona nie chce się zgodzić na ślub cywilny.

— Wierzę panu, ale z tego nie wynika jeszcze, bym się miał zgodzić na zamiary pana, bym się stał wspólnikiem grzechu pańskiego.

— Cóż więc księża robicie z setkami tych, którzy nie wierzą?

— Od tych Kościół wymaga, by spełnili swój największy obowiązek życia: by s z u k a l i p r a w d y i, po znalezieniu jej, skłonili głowę przed Chrystusem. Zaświadczenie spowiedzi otrzymuje od nas tylko ten, kto się wyspowiada.

— Proszę księdza, jesteśmy sami. Zapewniam księdza, że i gdzieindziej również dają kartki — za pieniądze.

— Naprzykład?

MARJA CZESKA MĄCZYŃSKA.

Dziwaczne przygody
Imci Pana Jura Bendońskiego.

10 POWIEŚĆ.

— Otóż śmierć okrutna wyrwała w kwiecie wieku i splendoru bratańca księdza biskupa, Jerzego Opalińskiego, z koła żyjących w wieku waćpanowym i waćpanowej urody. I ja od dwóch dni szukam kogoś, do świętej pamięci Jerzego podobnego, coby na pogrzebie personę nieboszczyka udawał i znaleźć nie mogłem.

— Jakto, personę nieboszczyka udawał?

— Zwyczaj jest takowy w wielkich rodach, że za trumną z nieboszczykiem jedzie na koniu osoba, do niego podobna, w jego szaty przybrana, jako zmarłego żyjący konterfekt, i tej ostatniej posługi nikt nie odmawia, boć grzech byłby ciężki. Chodzi jednak i o to, żeby osoba była nie tylko podobna, ale i godna, bo przecież, byle jakowego obwiesia do takowej funkcji zaszczytnej dopuścić niesposób. Otóż nieboszczyk czeka, czeka już czwarty dzień, co rano ksiądz biskup pyta: Ma Wąsowicz kogo? A ja ze wstydem ręce rozkładam i znowu jak oszalały po Poznaniu latam. Ludu się tyle zjechało na święto-łucki jarmarek, a nikogo, chociaż od biedy podobnego. Aż nareszcie waćpan. Jak waść te przysługę odda nieboszczykowi, to sobie waść zaskarbi względy Opalińskich, może się miejsce jakowe znajdzie na dworze jego eminencji lub pana kasztelana, bo wdzięczni będą waszmości. No, jakoż? Zgoda, panie Bendoński?

Jur się zawahał, ale możność dostania się na dwór Opalińskich pokusą była wielką, ród ci to był jeden z najpierwszych w Wielkopolsce. Okazję należało chwytać za włosy. Więc i Jur położył dłoń na wyciągniętej ku niemu, potężnej jak

— Naprzykład w stolicy. Znam więcej panów którzy w ten sposób zdobyli kartki.

— No, widzi pan, jaka to rzecz prosta! pan majętny człowiek, o godzinie drugiej idzie kurjer do Warszawy, proszę pojechać i kupić sobie kartkę. A potem... może mi pan poda łaskawie adres tego sklepu.

. . . .

Na poluchmurno, mży drobniutki gęsty deszczyk, przed kościół zajeżdżają weselne powozy. Pan młody spokojnie rozmawia z drużbą:

— Wyglądam zmęczony. Nic dziwnego, wczoraj obszedłem jedenaście zakrystyj — 20 złotych wydałem na dorożki. Niech tam zły ma w opiece tych księży z twardemi karkami!

— I to wszystko dlatego tylko, by kartkę od spowiedzi zdobyć? Możeś się i spowiadał?

— Ani mi się śniło! W rozpaczy wpadłem na dobry pomysł. Zaczepiłem jakiegoś człowieczynę i zapytałem go. „Przyjacielu, czy nie chcielibyście 10 złotych“?

— 10 złotych? Jakżebym nie chciał!

— Więc widzicie — mówię do niego — tutaj jest kościół, wejdźcie, wyspowiadajcie się, potem poproście o zaświadczenie spowiedzi... i przynieście mi tę kartkę. Tak zrobiłem, tak zdobyłem ten ważny dokument. Szkoda, że nie mogłem zobaczyć, jak wygląda ten głupi ksiądz zapieczętował go w kopertę, którą nie wypada mi jakoś otworzyć.

— Główne że jest — poświadczył drużba.

— Trochę za dużo kosztuje. Kolej 19 złotych 80 gr., dorożki 20 zł., 10 złotych dostał ten mój człowiek, razem wynosi to 49. zł. i 80 gr. Szczęście, że się człowiek nie codzień żeni, te kartki zniszczyłyby go...

. . . .

Przestronny małomiasteczkowy kościół wypełniony po brzegi. W głównej nawie ścisk eleganckich panów i pań. Nawy boczne natłoczone publicznością, która z zasady na każdym ślubie bywa. Przy wejściu do świątyni kościelny ledwie daje sobie radę z utrzymaniem porządku.

Staruszek proboszcz w świetnej szacie liturgicznej przystępuje do ołtarza, odbiera od kościelnego dokumenty ślubu, przegląda je. Kartki od spowiedzi zostały na koniec. Po otwarciu listu, na dobrodusznej twarzy księdza odmalowało się niepokojące zdziwienie. W tłumie zapanowała cisza napiętego wyczekiwania. Rozpoczyna się ceremonja. Proboszcz nieco drżącym, ale pewnym, brzmiącym głosem zaczyna: „W imię Ojca i Syna i Ducha świętego“...

— Jak ci na imię? — Zapytał narzeczonego.

— Antoni Kotłowski.

— Jakto? Nie Wincenty Gęba, zapytał ksiądz zdziwiony.

— Przepraszam! przerwał śmiertelnie blady narzeczony, nazwisko moje Antoni Kotłowski, fabrykant...

— Antoni Kotłowski? Tak?! W takim razie to nie pańska karteczka od spowiedzi!.. Proszę zobaczyć...

łopata, prawicy pana Wąsowicza. Ten się ucieszył wielce:

— Oj szkoda, że waść nie pijący, dyć bym reńskiego postawił albo i małmazyj, ślub jakowyś?

— Ślub.

— A no, to i namawiać trudno, gdy się Panu Bogu coś obieca, to i dotrzymać należy. Pójdzie waść ze mną teraz do księdza biskupa, przedstawię waści. A pojutrze wczesnym rankiem zgłosi się waść do mnie, do biskupiego pałacu. Zapyta waść o starszego dworzanina, koronnego Nałęcz Wąsowicza, to zaraz waści do mnie zaprowadzą. Pogrzeb tyż od nas będzie, bo panicz u nas zmarł.

— Nagle?

— E, gdzie ta, chorzał i chorzał, po Włochach go wozili, nad morze, djabeł wie niegdzie. Wkońcu, zachciało mu się do dom wracać, wrócił. No i zimy nie przetrzymał, gasł, aż zgasł. Bardzo go ksiądz biskup miłował, bo chłopiec był urodziwy, pobożny nad pojęcie i żeby był Pan Jezus zdrowie dał też byłby pewnikiem sukienkę duchowną przywdział i do wysokich dostojeństw w kościele doszedł.

— Kiedyż pogrzeb? — Wmieszał się pan Maciek.

— A no pojutrze, od dziewiątej rano się pewno zacznie.

— Wielka będzie parada?

— Juści, pańskie dziecko, pogrzeb, jak się patrzy, jak Poznań Poznaniem, takiego nie było, a na wszystko moja głowa. Niech waść przyjdzie zobaczyć, księży samych będzie ze trzy setki. No, ale komu w drogę, temu czas, akurat księdza biskupa doma najdziemy, bo już po Mszy świętej, to na śniadanie wrócił.

— Szli dość szybko w stronę biskupiego pałacu, mieszczącego się w części zamku królewskiego. Imci pan Wąsowicz, człek wygadany i obyty

W oczach narzeczonego świat się przewrócił, w jednej chwili zrozumiał wszystko.

— Do djabła! mruczał z zaciętemi zębami. Biedna narzeczona zbladła do białości swej weselnej szaty.

— Ten bawół, dzikus, osieł! Przecież go przestrzegałem, aby nie zmylił mego nazwiska!... W kościele zachichotał śmiech i przerażenie gości weselnych.

. . . .

Jeden tylko człowiek patrzał spokojnie: ksiądz proboszcz. By znaleźć wyjście z tej dręczącej zawiłości, doniosłym głosem zwrócił się do sługi:

— Kościelny! proszę pokazać temu panu konfesjonał...

Jak głosować 4-go marca.

Aby ziścić Królestwo Boże na ziemi, powinna Polska przez usta swych przedstawicieli ogłosić się Królestem Chrystusowem i uznać Chrystusa Pana swym Królem, a Najśw. Marję Pannę swą Królową, jak już ją ogłosił Jan Kazimierz za dawniejszego królestwa polskiego. Aby przedstawicielstwo nasze mogło to uczynić w imieniu całego narodu, powinno być przez nas starannie dobrane i wybrane z najlepszych i najświatlejszych synów Ojczyzny i Kościoła.

Bardzo więc ważną rolę odgrywają tu wybory do Sejmu i Senatu. List arcybiskupów i biskupów polskich ostrzega Polaków — katolików wyraźnie przed dwoma błędami, aby 1) nie usuwali się od głosowania, i 2) głosowali solidarnie i razem, strzegąc się rozbicia swych głosów na wiele partyj. Rozumie się samo przez się, że dobry Polak katolik nie może głosować na listy takie, gdzie obok wrogów Kościoła znajdują się też dla przynęty nazwiska katolickie, albowiem, jak powiada św. Paweł: „co za zgoda Chrystusowi z Belialem, albo co za część wiernemu z niawiernym?“ (2 Kor. 6. 15). To są wskazania miarodajne i konieczne.

Z jakiem usposobieniem mamy się zabierać do tak ważnej sprawy, jak głosowanie? A któż kiedy widział, mówi Mickiewicz, aby brzuch pełny dawał mądrość i głowa pijana zgodę, aby z mięsa i z wina wskrzesić ojczyznę?... Przeto i Wy zaczynajcie radę i zmowę obyczajem przodków, idąc na Mszę i do Komunji; a co wtenczas uradzicie, mądre będzie. „O nie widziano nigdy, aby ludzie byli niezgodni dnia tego, kiedy przystępowali pobożnie do Komunji, i aby dnia tego byli lękliwi“.

Idźmy za tą mądrą radą wieszcza do urn wyborczych w dzień głosowania, a zwycięstwo będzie nasze. Pamiętajmy, że od tych wyborów zależy przyszłość nasza i Ojczyzny. Dobry Sejm i Senat może dużo dobrego zrobić dla kraju, jak znów zły Sejm może dużo zaszkodzić, a nieraz nawet zaprzepaścić kraj, jak to ongiś uczynił Sejm niemy w Polsce.

Przemówmy więc za pomocą głosów naszych tak dobitnie i wyraźnie, aby wszyscy poznali, że

---

w świecie, opowiadał Jurowi barwnie o wszystkich osobliwościach miasta, zwracał uwagę na ważniejsze budowle. Znaleźli się wreszcie przed pałacem, czarne chorągwie powiewały nad bramą na znak żałoby, a w jej szeroko otwartych wierzejach stali dwaj czarno ubrani dworzanie, olbrzymiego wzrostu o marsowo pięknych twarzach.

— Chcesz, waść, nieboszczyka obaczyć?

Jur skinął głową, ciekawy bowiem był, jak wygląda ten, którego mu pojutrze udawać przyjdzie. Pan Wąsowicz wszedł cicho, na palcach, do obszernej kirem wybitej komnaty, uderzył Jura blask świec, woń kwiatów i śpiew księży, modlących się po dwóch stronach trumny.

A trumna metalowa, gwoździmi złotemi nabijana, tonęła w powodzi jodłowych gałązek i ciętych cieplarnianych kwiatów.

Jur spojrzał i zobaczył twarz, do swojej tak bardzo podobną, iż wstecz się cofnął przerażony, jeno że ta twarz biała była, jakgdyby w marmurze kowana, wychudła i sinemi były usta lekko rozchylone.

Żem się też namówić dał. — Pomyślał z nagłym żalem Jur. — Toć to jakbym ja sam, jeno schorowany wielce, na marach leżał. I on, co bez trwogi do niedźwiedzia podchodził, na wilki szedł, odczuł raz pierwszy dreszcz lęku.

Wpatrzył się w twarz nieboszczyka i spojrzenia od niej oderwać nie mógł, przykuwała go wyrazem znużenia i wielkiego spokoju. Zauważył nad łukiem ciemno zarysowanych brwi sinawo czerwoną plamę i takąż koło ucha.

Już mu i do ziemi czas, przecz jeszcze czekają. I przypomniały mu się pogrzeby w Bendoniu, proste trumny na wozie, a za nim najbliżsi jeno. A tu parada taka, komu to potrzebne i na co?

Nie mógł zrozumieć.

C. d. n.

Polska to kraj rzeczywiście polski i katolicki, aby nasi przedstawiciele mogli i chcieli znać Chrystusa Króla i postawić Polskę w pierwszym rzędzie państw i narodów, tworzących Królestwo Boże na ziemi.

Baczność, Bracie i Siostro! Czy słyszysz, czy widzisz? Katolicy idą! Z krzyżem na czele, ze sztandarami, z pieśnią strzelaną na ustach, idą w procesjach długich, nieskończonych, a sama ich powaga, namaszczenie i determinacja czynu przykuwa wrogów do miejsca, oniemia ich i paraliżuje, że nawet nie śmią tej woli się sprzeciwić, że nawet sami masowo przyłączają się do żywiołowej manifestacji wyborczej katolików, rzucając razem z nimi losy swe na szalę przeznaczeń dziejowych. Wiedzą bowiem dobrze, że naród idący krucjatą tak potężną ku królestwu Bożemu, królestwu miłości i sprawiedliwości Chrystusowej, nie może skrzywdzić brata swego, który zamieszkuje tę samą ziemię i chce zgodnie i spokojnie pracować z jej odwiecznym i prawym gospodarzem.

Niechże więc wszędzie rozlega się potężna pieśń bojowa katolicka, niech wszędzie rozbrzmiewa ono hasło krzyżowe: „Bóg tak chce! Niech żyje i panuje Król chwały nieśmiertelnej Chrystus, Król i Władca jedyny dusz i serc ludzkich, Pan wszechwładny państw i królestw wszelkich!“

„My chcemy Boga, my poddani,
On naszym Królem, On nasz Pan!“



Wybory!

Skończy się nareszcie napięcie wyborcze, 4-go marca padną głosy na posłów do Sejmu, 11-go zaś na Senatorów. Byleby wyborcy nie zlekceważyli wielkiego obowiązku głosowania!

Na jaką listę głosować?

„Dzwon“ jest pismem katolickiem. Kościół katolicki nie tworzy partyj politycznych, każda forma rządu może być najlepszą z punktu widzenia katolickiego, byleby dbała o dwa zasadnicze warunki boskiego pochodzenia władzy: o chwałę Bożą i dobro ogółu. Wszystkie stronnictwa, spełniające te dwa obowiązki, są dobremi, choć się mogą różnić w zastosowaniu środków przy urzeczywistnieniu swego programu. Byłoby rzeczą niezwykle pożądaną, by Katolicy posiadali zwarty i jeden program polityczny. List pasterski o wyborach naszych Najprzew. Arcypasterzy do tego wzywał. Skoro jednak, dzięki zacietrzewieniu partyjnemu, do jedności nie doszło i o głosy wyborcze ubiega się po kilka list katolickich, „Dzwon“ jako pismo dalekie od partyjnictwa, tylko jednej listy katolickiej polecać nie może. Przy tak wielkiem rozbiciu głosów katolickich, łatwo mogą skorzystać wrogowie Kościoła i religji objawionej.

Listy wrogie dla spraw religijnych.

Z wyraźnym programem przeciwkościelnym występują listy: 2 (socjaliści), 3 (wyzwolenie), 10 (stronnictwo chłopskie), 13 (komuniści), 14 (Stapiński). Chytrze zapewniają wszyscy, że nie walczą „z religją“, ale nie dodają, katolicką. Religją jest i żydowska, mahometańska, luterska itd. Już sam fakt, że te stronnictwa w ten sposób ukrywają swą nienawiść do religji katolickiej, przez Chrystusa objawionej, powinien dla każdego wystarczyć, by na nie nie głosować.

Mowa Min. skarbu.

Min. skarbu Czechowicz wygłosił mowę o stanie naszych finansów.

Rok 1926 przyniósł nadwyżkę dochodów w kwocie 155,000,000 zł. Za 10 miesięcy bieżącego okresu budżetowego od 1 kwietnia 1927 do 31 stycznia 1928 nadwyżka dochodów nad wydatkami wynosi 240,000,000 zł. Jest rzeczą znamienną, że po stronie przychodu osiągnięto w okresie dziesięciomiesięcznym 2,224,000,000 zł. czyli o 234,000,000 więcej, niż przewiduje całoroczny preliminarz budżetowy. Równowaga budżetowa, połączona ze znaczną nadwyżką kasową, ułatwiła państwu zaciągnięcie ostatnio pożyczki zagranicznej i umożliwiła przeprowadzenie reformy ustroju pieniężnego, opartego na mocnych podstawach.

Przypomniał minister obniżenie stopy procentowej w Banku polskim z 12 na 8 proc. i w bankach prywatnych z 24 na 12 proc., co stanowi bezcenne dobrodziejstwo dla życia gospodarczego

Dalej podwyższono kapitał zakładowy Banku polskiego do 150,000,000 dol., a zamierzone jest podwyższenie do 200,000,000. Kapitał Banku gospodarstwa krajowego podwyższono do 120,000,000.

Wzrosły nadzwyczajnie rezerwy kasowe skarbu. Saldo sum skarbowych wynosi na dzień 31 grudnia 1927 r. 460 milj. zł., do tego dochodzą żelazne rezerwy skarbu w Banku polskim w wysokości 75,000,000 zł. oraz pakiet akcyj Banku polskiego o równowartości 141 milj. zł. i specjalne fundusze w kwocie 141,000,000 zł. Popełnilibyśmy atoli wielki błąd, gdybyśmy uważali dzieło poprawy finansów państwowych za zakończenie.

Nie powinniśmy w świetle tych pomyślnych objawów zamykać oczu na poważne niebezpieczeństwa, jakie nam grożą ze strony ujemnego bilansu handlowego.

Rząd powziął już kroki, by zaprzestał powtarzać się co miesiąc deficyt handlowy. W styczniu wynosił ponad 50 miljonów.

Litwa i Polska.

Wobec niemożliwości porozumienia się z Litwą Polska ma się zwrócić do Rady Ligi Narodów z prośbą o przejęcie w swe ręce dalszego toku spraw polsko-litewskich rokowań. O ile do tego dojdzie, — oświadcza Tel. Un. — Rada Ligi Narodów zwróci się do Walderamasa z prośbą, aby przybył osobiście na sesję marcową do Genewy.

W Rosji źle.

Wieś przestała dostarczać miastom środków żywności. Jak wiadomo, w Rosji przemysł upaństwowiony, a rolnik nie może sprzedać swych ziemiopłodów sam, tylko przez biura bolszewickie słabo płacące. Chłopi przestali ziemię obrabiać na szerszą skalę, zasiali, nasadzili tylko dla siebie. I tak miastom zagraża wielki głód. Może to mieć doniosłe następstwa, może nawet wywołać nową i krwawą rewolucję. *Wujaszek.*



Kredyt na nawozy sztuczne.

Państwowy Bank Rolny podaje ceny i warunki, na jakich rolnictwo korzystać może z kredytu nawozowego w sezonie wiosennym 1928 r. Nawozy dostarcza Państwowy Bank Rolny na kredyt, który spłacony być musi do dnia 1 listopada br. za azotnik i do dnia 15 listopada za pozostałe nawozy. Oprocentowanie kredytu wynosi przy superofosfacie 8 i pół procent, przy innych nawozach sztucznych 9 poroc. w stosunku rocznym. Ceny są następujące: azotnik krajowy i zagraniczny mielony 15 do 22 proc. zł. 1,80 za 1 kg. procent azotu łącznie z opakowaniem brutto za netto franco wagon Chorzów. Gdańsk i stacje graniczne, azotniak granulowany 20 do 23 proc. zł. 2.05 za 1 kg., azotan amonu zł. 1.00 za tonę, saletra chorzowska 15.5 proc. zł. 46 za 100 kg. brutto za netto, nitrofos 16 do 18.5 proc. zł. 3.10 za 1 kg., siarczan amonu 20 proc. zł. 43 za 100 kg., kainit zł. 303 za 10 ton luzem, kainit pylasty zł. 420 za 10 ton luzem, sól potasowa 17 do 28 proc. zł. 0.36 za 1 kg., tomasyna 14 do 19 proc. za 1 kg. proc. łącznie z opakowaniem: franco wagon Gdańsk zł. 0.63, franco Tczew 0.66, franco Leszno i Nowy Bytom 0.75, franco granica luksemburska 0.47, superofosfat 16 do 18 proc. za 1 kg. proc. 0.82 przy parytecie Tczew i Reda, 0.86 przy innych parytetach; superfosfat kostny jest o 10 gr. droższy. Ceny powyższe stosowane są przy dostawach całowagonowych i rozumieją się przeważnie franco wagon miejsce produkcji. Do powyższych cen dolicza się naogół jeszcze należytość za opakowanie, t.j. beczki, skrzynki, worki etc

---

Na misję polską w Rodezji składa Helena Grottówna 2 zł. i wzywa p. Marję Silling, ul. Smoleńska 27 do ofiarowania takiej kwoty i rozszerzenia łańcucha.

Na obraz św. Kazimierza w Grabowcu koło Bohorodczan.

Zebrane przez p. Ludwika Kwiatkowskiego.

Kulka St. 1 zł., Romanski Adolf 1 zł., Schmidt 2 zł., Smolarczyk 1 zł., Zamojski 1 zł., Smyka Józef 5 zł., Cholewa St. 1 zł., Czekański 5 zł., Guzik Fr. 50 gr., Kwiatkowski L. 50 gr., Setkowicz Maks. 50 gr., Drozdz 50 gr., Gibała 50 gr., Hołubowicz 70 gr., Głowacki 50 gr., Bystrowski 50 gr., Kozdrój Wł. 50 gr., Kozdrój Piotr 50 gr., Ziemba Ant. 50 gr., Szewioła 50 gr. Razem 23,20 zł. p. Zelinchowa 3 zł., p. J. D. 100 zl.

Na beatyfikację Wandy Malczewskiej: p. Schoenowitzowa dwa dolary, Wanda S. 20 zł.

Na kaplicę św. Teresy: Z. S. 5 zł., N. N. 10 zł. N. N. 1 zł.

Dobrze cegiełki ufundowali: p. Mieczysław Szybalski em. sędzia apelac. pp. Karol i Felicja Orleccy z Krakowa, Redakcja „Dzwonu Niedzielnego“, p. Higinjusz Hubaczek, urzędnik bankowy z Krakowa i p. Marjan Dąbrowski, poseł. Fundujmy cegiełki na odnowienie kościoła św. Agnieszki.

PIĘKNE CZYTANIA NA POST.

Stabat † Mater, napisał O. Konstanty Żukiewicz, Stron 250. 3 zł. Głębokie i pięknie napisane czytania o boleściach Matki Najświętszej. Zanim o tej pięknej i wielce pożytecznej książce obszerniej napiszemy, polecamy ją gorąco do rychłego zamówienia na czas postny.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Na rok 8 zł, na pół r. 4 zł, na kwart. zł. 2 20.
Numer pojedynczy 20 groszy.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 30 fr.
W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 30 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Kraków, ul. Wolska l. 6.
Nr. P. K. O. 404.712. — Nr. Telefonu 2820.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 120 zł. — pół strony 60 zł.
ćwierć „ 30 „ — ósemka „ 15 „
Za jednorazowy wiersz mm. 30 groszy.
W tekście 3 razy drożej. — Nadesłane 50 proc. drożej.

Za Redakcję i Wydawn. z ramienia Katol. Związku Wydaw. odpowiada Ks. Ferdynand Machay.
Drukarnia Tow. „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie, ul. Kaz. Wielkiego l. 95.